



Sebastian Latocha

Wydział Filozoficzno-Historyczny
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Łódzki
ORCID: 0000-0003-4226-9131

Przyjaciół czy wrogów? Ambiwalencja wody na przykładzie wybranych opisów niderlandzkiego budownictwa hydrotechnicznego*

Friend or enemy? Water ambivalence illustrated with the example of selected descriptions of Dutch hydrotechnical construction

Abstract: Flood is not an episode in the history of the Netherlands, but a recurring fact of nature and social experience. The Dutch struggle against water (this metaphor seems to dominate the descriptions of the Netherlands) is not only troublesome and strenuous, but its significance also happens to be assessed in a positive way. In the literature indicated by the author, fascination with the capriciousness of the element of water and Dutch water engineering (satisfying a tourist's appetite?) takes precedence over the catastrophic and empathic discourse of lamentation. The article is an interpretation of the Dutch model of struggling against the element of water through the prism of anthropological categories of culture and nature. The exemplifications come from travel literature, tourist guides and scientific monographs, the reading of which shows that the mutual relationship (symbiosis) of the water element and culture, the mentality of the Dutch who struggle with nature is the reoccurring concept scheme. What is the main feature of the aquatic element is the ambivalent influence of water on Dutch culture. It is Dutch fairy tales that may prefigure this ambivalence.

Key words: tourism, water engineering, flood, polder, Netherlands

Słowa kluczowe: turystyka, inżynieria wodna, powódź, polder, Niderlandy

* Brak źródeł finansowania; artykuł powstał na podstawie badań prowadzonych w ramach pracy własnej.

Kultura – Natura¹

Sam dualizm ma proveniencję platońską i judeochrześcijańską, lecz dopiero separacja duszy i ciała u Kartezjusza – twierdzi Marcin Brocki – utrwaliła „dualizm jako konieczną część krajobrazu intelektualnego Europy”². Przykładem jest podział na świat człowieka i świat przyrody. Choćby tylko w polskiej humanistyce poświęcono wiele uwagi samej relacji, jaka zachodzi między Kulturą i Naturą³, których pola symboliczne, jak sądzą jedni antropolodzy, są antynomiczne. „U podstaw antropologii kulturowej leży przekonanie o istnieniu bardzo znaczącej, wyraźnej linii tworzącej swoisty uskok odłączający świat ludzkiej kultury od reszty świata ożywionego” – spostrzega Michael Carrithers⁴. Drudzy – jak Kirsten Hastrup czy wspomniany już Brocki – konstatują: „Natura jest całością, obejmującą wszystkie granice, jakie człowiek kreśli w krajobrazie i nauce. Jest także kulturą”⁵, „Wyznaczenie niebudzącej wątpliwości granicy między tymi dwiema kategoriami na obecnym etapie poznania wydaje się fikcją. Owa granica sama wydaje się być godna uwagi jako materiał dla etnografa, ale bezużyteczna jako podstawa do formułowania jakichkolwiek sądów, wniosków o rzeczywistości”⁶.

Intelektualna perspektywa przełamująca dualizm Kultury i Natury nie tylko jest mi bliska, ale i można ją uznać za odpowiednią w opisie i analizie dziejów walki Holendrów z akwaticznym żywiołem, historii niderlandzkiej inżynierii wodnej i realiów projektowania polderów, w wypadku których to zjawisk na pierwszy rzut oka nie da się odróżnić tego, co kulturowe, od tego, co naturalne. Polder stanowi wyraźny przykład koncepcji Hastrup dotyczącej ogólnej relacji między Kulturą i Naturą:

Pojęcia dualistyczne [...] nie wyczerpują wszystkich możliwości. Pojmowane jako przeciwstawienie albo-albo, stają się przykładem źle pojętego problemu, związanego z naszą trudnością analogicznego myślenia w relacji „zarówno jedno jak i drugie” [...], oraz wynikającej z tego skłonności do myślenia numerycznego w terminach albo-albo⁷.

¹ Pojęcia te zapisuję wielkimi literami, tak wskazując, że chodzi o konstrukcje intelektualne, kategorie antropologiczne.

² M. BROCKI: *Kultura i natura. Uwagi na marginesie badań nad gestami*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1994, nr 3–4, s. 19.

³ Aby wymienić tylko wybrane numery tematyczne czasopism: „Prace Kulturoznawcze” 2012, nr 1: *Kultura (w) granica(ch) natury*; „Prace Kulturoznawcze” 2012, nr 2: *Natura (w) granica(ch) kultury*; „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1994, nr 3–4.

⁴ M. CARRITHERS: *Natura i kultura*. W: *Encyklopedia antropologii społeczno-kulturowej*. Red. A. BARNARD, J. SPENCER. [Przeł. M. BARBARUK-FEREŃSKA et al.]. Warszawa 2008, s. 390.

⁵ K. HASTRUP: *Natura jako przestrzeń historyczna*. Przeł. S. SIKORA. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1994, nr 3–4, s. 13.

⁶ M. BROCKI: *Kultura i natura...*, s. 21.

⁷ K. HASTRUP: *Natura...*, s. 19.

Cechy polderu nie mieszczą się ani tylko po stronie Kultury, ani tylko po stronie Natury; to – cytując antropolożkę – zarówno jedno, jak i drugie. Choć przyroda, której częścią jest człowiek, nie potrzebuje do istnienia ludzkich kategorii, to iluzją jest myśleć, że Kultura i Natura są osobnymi całościami. Historia człowieka jest niepełna bez historii naturalnej, i na odwrót. Truizmem jest stwierdzić, że przyroda wpływa na człowieka, a ludzie – na nią. Ruchy ludzi – konstatuje Hastrup – i ruchy przyrody są tym samym, przebiegają równocześnie, zazębiają się, nakładają i się wzajemnie warunkują⁸.

Ruchy mogą być silne lub słabe, regularne lub nieprzewidywalne. Pory roku są przykładem ruchu, który pociąga za sobą pewne określone ruchy społeczne. Zasoby ziemi, a zatem siły natury, w społeczności rolniczej wiążą się ściśle z mniej lub bardziej cyklicznymi zmianami, które dotyczą nie tylko natury, ale jednocześnie także społeczności⁹.

Pory roku mają swoje rytualne analogi, na przykład w sferze obrzędowości dorocznej. Innym przykładem, bardzo „holenderskim”, są powodzie, które wiążą się z pewnymi reakcjami kulturowymi i społecznymi, charakterystycznymi dla Niderlandów¹⁰. Morze Północne bowiem wiele razy wdarło się na holenderski ląd¹¹; w XIII wieku pozostawiło po sobie ślad w postaci zatoki Zuiderzee (dzisiaj jeziora IJsselmeer i Markermeer) – słone wody wlały się i już się nie cofnęły, co zmusiło mieszkańców do zmiany stylu życia i przejścia z rolnictwa na rybołówstwo. Jednak relacja ta nie polega tylko na tym, że – pozostając przy terminologii Hastrup – ruchy przyrody mają wpływ na życie Holendrów; ci także na nią wpływają, kształtują, czego przykładem jest niderlandzka inżynieria wodna i hydrotechnika.

Woda w baśniach niderlandzkich

W antologii ludowych baśni niderlandzkich (pochodzących z historycznych krain: Flandrii, Holandii i Fryzji), opracowanej przez Andrzeja Dąbrówkę, znajduje się sto dwadzieścia klechd¹². „Bohaterką” wielu z nich jest woda. Stanowi siedzibę demonów, topielców i hybrydycznych person, ryb, które mówią ludzkim językiem.

⁸ Ibidem, s. 11–12.

⁹ Ibidem, s. 11.

¹⁰ Pojęcia „Niderlandy” i „Holandia” stosuję zamiennie (ze względów stylistycznych), lecz ścisłość nakazuje traktować Holandię tylko jako część Niderlandów, składającą się z dwóch prowincji (Holandii Północnej i Holandii Południowej), w których leżą główne miasta: Amsterdam, Haga i Rotterdam. To w Holandii zawsze „biło serce” Niderlandów, tutaj znajdowało i znajduje się gospodarcze i kulturowe centrum.

¹¹ Wielka powódź, jaką pamiętają współcześnie żyjący Holendrzy, miała miejsce w 1953 roku. O jej skali świadczy liczba ofiar – prawie dwa tysiące.

¹² *Baśnie niderlandzkie*. Wybór, przekład i komentarze A. DĄBRÓWKA. Warszawa 2007.

W *Wodniku i złotym toporze* woda jest także instancją etyczną – wynagradza i karze. Z perspektywy tematu artykułu – niderlandzkiej inżynierii wodnej jako przejawu walki z siłą przyrody – okoliczności, w jakich „spotykamy” baśniowych cieśli, są kluczowe: budują oni most. Jednemu cieśli topór przez przypadek wypadł z rąk i tonie w wodzie. Zaczyna szukać narzędzia, a na powierzchnię wypływa wodnik. Przestraszonemu cieśli wręcza on złoty topór, którego budowniczy mostu nie przyjmuje, argumentując, że nie należy do niego. Wodnik zanurza się i po chwili wypływa z toporem zgubionym przez cieślę oraz sztabką złota – w nagrodę za uczciwość. Drugi cieśla dowiaduje się o tym. Zazdrosny celowo wrzuca do wody swój topór, licząc na to, że uda mu się zdobyć złoty. Historia powtarza się, wodnik wręcza mu złoty topór. Nieuczciwy budowniczy chce go przyjąć, lecz wodnik zanurza się i wypływa z toporem cieśli, którym uderza go w głowę¹³.

W baśni *Wdzięczny topielec* statki szyperskie z Leeuwarden płynące po torf mijają ciało martwego człowieka unoszące się na powierzchni wody. Jeden z szyprów wyciąga ciało na pokład i kieruje statek do brzegu, by je pochować. Zbaczając z kursu, pozostaje w tyle, i wydaje się, że stracił szansę na podział torfu, lecz nagle na pokładzie pojawia się człowiek, który przejmuje ster i dużym skrótem, narażając się na niebezpieczeństwo mielizny, dopływa do torfowiska przed innymi statkami. Człowiek ten przedstawia się jako topielec i znika, a miłośnicy szyper się bogaci¹⁴.

W *Rybaku i jego żonie* tytułowi bohaterowie tracą dom podczas powodzi. Mieszkają w becze. Rybak łowi dziwną rybę, która prosi, by ją wypuścić, obiecując spełnienie jego życzenia. Rybak prosi o dom, który właśnie stracił, i jego życzenie zostaje spełnione. Żona rybaka żąda jednak królewskiego pałacu. Rybak wypływa na wodę, prosi rybę o pałac, ta znów spełnia życzenie. Jednak żona naciska, by rybak poprosił tym razem o kościół. Ten ulega namowom, lecz zamiast kościoła pojawia się ta sama beczka, w której mieszkali po powodzi¹⁵. W baśni tej rybak darzy akwaticzną personę szacunkiem (należnym świętości?), uwalnia ją, ta wynagradza mu stratę domu z nawiązką. Cudowna ryba jest jednak kapryśna – daje i zabiera.

Głównym bohaterem *Złotego pierścienia syreny* jest także rybak – Jantje. Rybak bierze za żonę syrenę złowioną w sieć. Po siedmiu latach małżeństwa syrena, usłyszawszy śpiew swoich sióstr, wraca do morza. Na pożegnanie Jantje otrzymuje od żony złoty pierścień. Gdy zakłada pierścień, ukazuje się wodny demon – Eddin, aby spełnić jego życzenie. Rybak żąda powrotu ukochanej syreny. Tego życzenia Eddin spełnić jednak nie może, proponuje mu natomiast udać się do Amsterdamu, do córki króla, podobnej do złudzenia do jego żony. Jantje spotyka ją w mieście, żeni się i zostaje następcą tronu¹⁶. W tej baśni także występuje

¹³ Ibidem, s. 588–589.

¹⁴ Ibidem, s. 286–287.

¹⁵ Ibidem, s. 391–395.

¹⁶ Ibidem, s. 396–401.

motyw straty i wynagrodzenia z nawiązką; woda, co prawda, zabiera rybakowi szczęście małżeńskie, lecz daje jeszcze większe – małżeństwo, pieniądze i władzę.

W baśni *O syrenie* rybak spaceruje z dziećmi brzegiem morza. Chwila nieuwagi i dzieci toną, znikają pod powierzchnią wody. Na dnie morza opiekują się nimi syreny, które nie chcą oddać dzieci. Ich matka latami tka dla syren płaszcz z własnych włosów. W zamian odzyskuje swoje dzieci¹⁷. Baśń ta uczy, że woda jest groźną, niebezpieczną siłą, lecz także opiekuńczą. Mozolna praca tkaczki wydaje się metaforą walki Holendrów z akwaticznym żywiołem.

Baśnie te potwierdzają wspomnianą jedność ruchów ludzi i przyrody, świadczą o silnym związku Holendrów z wodą, która jest nie tylko tłem, krajobrazem, ale także aktywnym podmiotem – wynagradza i karze, daje i zabiera, jest źródłem szczęścia i nieszczęścia. Bohaterowie (wodne demony, topielcy, syreny i ludzie związani z wodą, najczęściej rybacy, szyprowie czy cieśle budujący most), świat przedstawiony w niderlandzkich baśniach (np. morze, brzeg morski, rzeki, kanały, bagna, torfowiska) oraz pewne motywy (np. powódzie) są obecne i mają swoje aktualizacje w opisach Holandii w polskiej literaturze podróżniczej, przewodnikach dla turystów oraz naukowych monografiach. Baśniowa ambivalencja wody – w płaszczyźnie mitu – dowodzi jej świętości. Świadczą o tym choćby jej „rezydenci” – osoby hybrydyczne, nie z tego, lecz z tamtego świata, o cudownych mocach. Ludzcy bohaterowie baśni wydają się tylko realizatorami ich planu i potencjału; żywią szacunek do wody, ta bowiem jawi się im jako żywioł potężny, groźny, niebezpieczny, jednocześnie sprawiedliwy, opiekuńczy i karmiący. Ten mityczny, symboliczny obraz wody jest odtwarzany, choć już nie w języku paraboli i nie bez pewnych modyfikacji, we wspomnianych publikacjach. Główny akcent pada w nich jednak na mistrzowskie panowanie Holendrów nad naturą, zarządzanie przyrodą i wirtuozerię niderlandzkiej inżynierii wodnej, będącej nie tylko wyrazem geniuszu techniki, ale też, jak się okazuje, atrakcją turystyczną.

Woda i Holendrzy w polskiej literaturze podróżniczej, przewodnikach turystycznych i monografiach naukowych

Woda jest jednym z uniwersalnych, wielkich symboli kosmicznych, o których pisał Mircea Eliade¹⁸. Jej ambivalencję pokazują baśnie holenderskie; woda ukazywana jest w nich, z jednej strony, jako siła niszcząca, z drugiej zaś – sprowadzająca dobrobyt. Ta ogólna cecha ujawnia się także w przypadku niderlandzkich realizacji hydrotechnicznych, dla których to woda była i jest motywem istnienia.

¹⁷ Ibidem, s. 118–119.

¹⁸ M. ELIADE: *Traktat o historii religii*. Przeł. J. KOWALSKI. Warszawa 2011.

W tym sensie, nawiązując do myśli Hastrup, ruchy przyrody (kapryśna i życiodajna woda) i ruchy ludzi (inżynieria wodna) są w istocie tym samym. Baśniowa podmiotowość i świętość wody przechodzi jednak w literaturze podróżniczej, przewodnikach turystycznych i monografiach w zachwyty nad artefaktami, które stanowią ekstensję ludzkiej myśli i pracy rąk panujących nad żywiołem.

Moim celem nie jest ich rekonesans; chcę na wybranych przykładach pokazać, że mamy do czynienia w różnych kontekstach z esencjalizującym i skonwencjonalizowanym inwencyjnie schematem opisu Niderlandów przez pryzmat walki i „współpracy” Holendrów z wodą.

Jeśli chodzi o polską literaturę podróżniczą, skupiam się tylko na dwóch przykładach, pochodzących z różnych epok – *Dzienniku podróży* Franciszka Ksawerego Bohusza¹⁹ (z lat 1777–1778) oraz *Holandii. Presji depresji* Marka Orzechowskiego²⁰ (z 2014 roku, zbiorze esejów o Niderlandach, gdzie autor spędził wiele lat). Ich refleksje o przyrodzie i krajobrazie holenderskim wydają się styczne, choć dzieli je dystans ponad dwustu lat.

Franciszek Ksawery Bohusz, jako „oświecony podróżnik”²¹, wyruszył z Warszawy 31 lipca 1777 roku. W Niderlandach znalazł się kilka miesięcy później. Pozostawił po sobie opis holenderskiego przemysłu, transportu, życia kulturalnego i naukowego, obyczajów, miast oraz przyrody. Dał także stosowny wyraz zachwytowi nad niderlandzką hydrotechniką:

Dziwić się zaś tej wielkości podatków nie można z racji, że im przy tak wielkich zyskach nie tak się znaczny i wydaje podatek i przez wzgląd nieuchronnych potrzeb do publicznej całości stosowanych. Morze przeciwko, któremu nieustannie prawie walczą Holendrowie, nawzajem na złość prawie ich przemysłowi wojuje Holendrów. Jezioro Harlemskie tak wielkie niczym nie jest mniej jak morzem, które część ziemi pochłonęło już. Zuiderzee teraz morze, dawniej było żyznym i pięknym krajem. Na utrzymanie zakupu kosztownych grobel, które ustawnie falami swemi tłucze morze, na czyszczenie kanałów, na osuszenie coroczne gruntów i wody sztucznie młynami wypompowanie niezmiernych pieniędzy, a tym samym podatków wielkich, potrzeba²².

Marek Orzechowski, zafascynowany holenderską inżynierią wodną (sądząc po bogactwie opisów budownictwa hydrotechnicznego), ponad dwieście lat później z jeszcze większą emfazą portretuje niderlandzki krajobraz. Określa wodę odwiecznym wrogiem i przyjacielem Holendrów.

Z jednej strony, popełniając przy tym niewielki grzech mityzacji, podkreśla **wpływ przyrody** (głównie żywiołu wody) na historię, mentalność, obyczajowość, charakter narodowy, tożsamość narodową, kulturę i sztukę niderlandzką. Sięgając

¹⁹ F.K. BOHUSZ: *Dziennik podróży*. Kraków 2014.

²⁰ M. ORZECHOWSKI: *Holandia. Presja depresji*. Warszawa 2014.

²¹ Tak nazywa go Adam Kucharski w krótkim artykule internetowym: A. KUCHARSKI: *Franciszka Ksawerego Bohusza odkrywanie Holandii (1778)*. http://wilanow-palac.pl/franciszka_ksawerego_bohusza_odkrywanie_holandii_1778.html [data dostępu: 11.06.2017].

²² F.K. BOHUSZ: *Dziennik...*, s. 55.

do słownika Rolanda Barthesa²³ – miesza szyki Kultury i Natury. Upodmiotowia i personifikuje potężną i chimeryczną wodę, lecz także przedstawia silnych, pracowitych i ambitnych Holendrów zmagających się z jej „humorami”:

Wszystko tutaj – cała historia i losy mieszkańców, ich charaktery, życiorysy i doświadczenia, wartości, które ich kształtują, przyzwyczajenia, które nimi kierują, wolności, z których korzystają, i przymus, któremu ulegają – związane jest z morzem i wodą. Głęboką i płytką, słoną i słodką, wolno płynącą i niechętną, trzymaną w ryzach przez tamy, groble i wały. Jeżeli istnieje jakiś wróg od wieków zagrażający Niderlandom, to jest nim morze. Jeżeli istnieje jakiś odwieczny przyjaciel nieopuszczający ich w potrzebie, jest nim woda. Szmer kropel uderzający w tafelę wody – oto prawdziwie niderlandzka symfonia. [...] Woda od zawsze Holendrów zalewała, drwiła z nich, wystawiała na ciężkie próby, ale i chroniła przed najeźdźcami; odbierała im dobytek, ale ułatwiała przemieszczenie się i handel. Walka z wodą ukształtowała ich narodowy charakter – wytrwałość, pracowitość i cierpliwość, zbiorowy instynkt ochrony i dobry wzrok pozwalający im wypatrzeć w oddali, na zimnym, nizinnym pustkowiu, tego jedynego człowieka, któremu trzeba otworzyć drzwi. [...] Identyfikacja narodowa Holendrów wyrasta z przekonania, że są wprawdzie małym narodem, ale za to sprawnym i o ponadprzeciętnych możliwościach, że dzięki swym przymiotom, niedostępnym dla innych, osiągnęli więcej niż inni. Zasadnicze elementy tej identyfikacji wykształciły się przez długie lata symbiozy z wodą, ale i w przeciwstawianiu się wodzie. A woda nie zna pardonu. Strumienie wody przelewającej się przez groble wyżłobiły wytrwałość i upór w holenderskich charakterach²⁴.

W monografii Leona Żurawickiego także pojawia się motyw symbiozy i walki z żywiołem: „Zarazem pamiętać warto, że wyzwanie rzucone żywiołowi wodnemu [...] od najbardziej zamierzchłych czasów wynikało z konieczności. Morze zalewało bowiem w krótszych lub dłuższych odstępach czasu ląd stały, niszcząc dobytek i podstawy egzystencji ludzi”²⁵.

W duchu redukcjonizmu i determinizmu ekologicznego – przeświadczenia o decydującym, nieuchronnym wpływie Natury na Kulturę – Jan Balicki i Maria Bogucka w swojej monografii Holandii spostrzegają:

Klimat umiarkowany, typowo morski, o łagodnych zimach i średnio ciepłych latach, charakteryzuje się dużą ilością opadów deszczu, mgieł i wiatru. Tego rodzaju środowisko naturalne wpłynęło niewątpliwie na charakter zamieszkujących północne Niderlandy ludzi, wyrabiając w nich pracowitość, cierpliwość, umiejętność podejmowania i prowadzenia zespołowych akcji. Woda – największy wróg, był tu jednocześnie największym sprzymierzeńcem człowieka. Niejednokrotnie otwarcie tam ratowało kraj przed wrogami. Rozbudowana sieć brzegowa i wodna ułatwiała wymianę handlową i sprawiła, że właśnie dzięki swemu położeniu Niderlandy przez parę stuleci uchodziły za najbogatszy kraj Europy²⁶.

Woda nie tylko wystawia Holendrów na próby, ale i chroni. Walka i współpraca, szkody i pożytki (jak w niderlandzkich bajkach). W konstatacjach

²³ R. BARTHES: *Mitologie*. Przeł. A. DZIADEK. Warszawa 2008.

²⁴ M. ORZECHOWSKI: *Holandia...*, s. 14, 17, 37.

²⁵ L. ŻURAWICKI: *Holandia*. Warszawa 1983, s. 62.

²⁶ J. BALICKI, M. BOGUCKA: *Historia Holandii*. Wrocław 1989, s. 10.

Orzechowskiego woda dla Holendrów jest ambiwalentna; wydaje się, że ich postawa wobec żywiołu przypomina zracjonalizowany refleks kontaktu ze świętością. Holendrzy wydają się darzyć ją wielkim szacunkiem, a „szacunek zwraca się do tego, co święte”²⁷. Jednak, według mnie, dzisiaj to nie szacunek, ale panowanie lepiej oddaje postawę Holendrów wobec przyrody; sami ją kształtują i wydzierają morzu ląd w myśl powiedzenia: „Każdy Holender wie, uczy się tego już w kołysce, że wprawdzie Bóg stworzył świat, ale nie Holandię. *Deus mare, Batavus litora fecit.* »Bóg stworzył morze, Holender wybrzeże«²⁸.

Z drugiej strony, Orzechowski opisuje **wpływ Holendrów na przyrodę**, podając liczne przykłady. Panowanie nad akwaticznym żywiołem przejawia się w „cudach” niderlandzkiej myśli hydrotechnicznej, która materializuje się między innymi w polderach – ekosystemach skonstruowanych od początku do końca przez człowieka czy w monumentalnych tamach (np. Afsluitdijk, oddzielająca wody morskie od IJsselmeer). Na wpływ człowieka na krajobraz holenderski zwraca uwagę Żurawicki w swojej monografii Niderlandów. Autor poświęcił temu problemowi cały rozdział *Walka z wodą*²⁹. Konstatuje on: „Wśród czynników, które ukształtowały krajobraz Holandii, należy wymienić działalność morza, rzek, lodowca, wiatru, wegetacji roślinnej, klimatu i wreszcie czynnik w przypadku Holandii najistotniejszy – świadomą działalność człowieka”³⁰. Balicki i Bogucka także twierdzą:

Zaczęto wydierać morzu znaczne obszary, tworząc z nich tereny zdadne do zamieszkania i uprawy, tzw. poldery. Tak więc dzisiejsze ukształtowanie ziem zwanych Niderlandami jest w dużej mierze rezultatem nie tylko działania sił przyrody, lecz także wielowiekowej, uporczywej, świadomej walki człowieka z morzem³¹.

Podaję dwie najważniejsze, według mnie, egzemplifikacje tej działalności człowieka-demiurga zawiadującego przyrodą.

Pierwsza to wspomniana już tama-autostrada Afsluitdijk, zbudowana w latach 1927–1932, oddzielająca słone wody Morza Północnego od IJsselmeer, o długości 32 km. Budowa tamy pozwoliła częściowo przywrócić mieszkańcom ląd zabrany przez morze w XIII wieku – osuszyć Zuiderzee przez budowę polderów. Orzechowski pisze:

Każdy Holender w ciągu swojego życia prędzej czy później przemierza poprowadzoną na tamie autostradę, a każdy przyjezdny powinien ją zobaczyć, żeby choć trochę zrozumieć, czym jest Holandia. [...] Warto się na niej zatrzymać, samochód zostawić na niewielkim parkingu i wyjść na powietrze. Warto stąd, w poczuciu bezpieczeństwa i przewagi nad żywiołem, spojrzeć morzu prosto w oczy, warto wystawić twarz na podmuchy silnego wiatru. To tu człowiek oddycha z prze-

²⁷ L. KOŁAKOWSKI: *Mini wykłady o maxi sprawach*. Kraków 2009, s. 123.

²⁸ M. ORZECHOWSKI: *Holandia...*, s. 49.

²⁹ L. ŻURAWICKI: *Holandia...*, s. 61–83.

³⁰ *Ibidem*, s. 41.

³¹ J. BALICKI, M. BOGUCKA: *Historia...*, s. 9.

konaniem, że panuje nad światem. To tu nie musi się wstydzić swojego zarozumiałstwa, bo skoro był w stanie usypać tak potężną groblę pośrodku burzliwego morza, zdolny jest do wszystkiego. Nie widać z niej dalekich polderów, gdzie kwitnie już normalne życie, ale wystarczy spojrzeć w głębinę rozbijających się o nią fal, by zrozumieć, że naród, który jak żaden inny wziął się za bary z morzem i potrafił suchą nogą stanąć na dnie tego morza, zasługuje na wielki respekt. Za każdym razem, kiedy widziałem statki na horyzoncie, kiedy chowałem głowę w ramiona, kuląc się pod przejmującym wiatrem, kiedy docierało do mnie, że tu, gdzie dziewięćdziesiąt lat wcześniej było jedno wielkie morze, woda po jednej stronie tamy jest zimna i słona, a po drugiej, tej od lądu, ciepła i słodka, w podziwie wybaczałem Holendrom ich małostkowość i skąpstwo³².

Drugim przykładem są właśnie poldery, czyli:

Obszary nadmorskie, położone poniżej poziomu morza (depresja), zabezpieczone tamami i wałami przed zalaniem, wykorzystywane rolniczo. Początkowo gleba polderów jest mocno zasolona i konieczne są odpowiednie zabiegi agrotechniczne, aby uczynić ją przydatną w rolnictwie. Utrzymanie polderów wiąże się z ciągłym odwadnianiem terenu przez system kanałów i pomp³³.

„Osuszanie terenów zalanych wodą ma w Holandii bardzo długą tradycję i jest specjalnością tego kraju”³⁴ – podkreśla Żurawicki. Poldery wymagają jednak zaprojektowania dosłownie wszystkiego, bowiem po osuszeniu słonych wód mamy do czynienia z amorficzną, jałową przestrzenią. Cytując ponownie Orzechowskiego:

Trzeba wybudować drogi, strumyki, kanały, jeziora, akweny, posadzić lasy, usypać małe wzgórza, posiać łąki – jednym słowem, zaprojektować i stworzyć zupełnie nowy krajobraz, wbudować weń to wszystko, bez czego żyć się nie da. Nie tylko trzeba wiedzieć, jak, ale i gdzie, i dlaczego tam, a nie tu. Powstają więc wioski, miasteczka i miasta, linie kolejowe i telefoniczne, wodociągi i kanalizacja. Budowane są zagrody wiejskie, sklepiki, kaplice, plantacje, hodowle, szklarnie, gospodarstwa doświadczalne, a w miastach co najmniej trzy szkoły i trzy kościoły, oddzielne dla każdego wyznania. [...] Na pustej przestrzeni nie było żadnego normalnego życia, żadnych lisów, saren zajęcy, jednym słowem, żadnej biologicznej równowagi. Najpierw pojawiły się olbrzymie kolonie polnych myszy i innych gryzoni. Aby się z nimi uporać, należało sprowadzić ptaki, ale bez drzew, na których mogłyby zakładać gniazda, wcale nie było to proste przedsięwzięcie³⁵.

Czesława Frejlich twierdzi, że „jeśli mieszkasz w miejscu, gdzie na kilometr kwadratowy przypada przypuszczalnie największa liczba dizajnerów na świecie, i dookoła ciebie wszystko już zostało zaprojektowane, to musi to być Holandia”³⁶. Konstatacja ta przestaje być tylko dowcipna, jeśli wziąć pod uwagę skalę tego, co należy zaprojektować, budując polder.

³² M. ORZECHOWSKI: *Holandia...*, s. 54–55.

³³ *Poldery*. http://www.geozone.pl/poldery,s%C5%82ownik_geograficzny,s%C5%82owniczek_geograficzny,580.html [data dostępu: 20.06.2016].

³⁴ L. ŻURAWICKI: *Holandia...*, s. 64.

³⁵ M. ORZECHOWSKI: *Holandia...*, s. 64, 67.

³⁶ C. FREJLICH: *Cywilizowani rewolucjoniści*. „2+3D” 2013, nr 2, s. 54.

Najstarsze poldery w Niderlandach pochodzą z przełomu wieków XVI i XVII (m.in. Beemster, Wieringerwaard, Wijdemoner) i są niewielkie – to osuszone jeziora głównie w prowincji Holandia Północna. W wieku XVIII przysła kolej na jeziora w Holandii Południowej (m.in. Hazerswoude, Hillegersberg, Stolwijk). W XIX wieku osuszono Jezioro Harlemskie (dzisiaj znajduje się tutaj m.in. największe lotnisko w Holandii – Schiphol), co było bezprecedensowym przedsięwzięciem, ze względu na powierzchnię akwenu – 168 km².

W XX wieku, po wybudowaniu tamy Afsluitdijk, częściowo osuszono Zuiderzee (IJsselmeer). Wodzie wydarto ląd i wybudowano cztery wielkie poldeiry: Wieringermeer, Oostelijk Flevoland, Zuidelijk Flevoland i Noordoostpolder³⁷.

Ambivalentny obraz relacji Kultury i Natury wyłania się także z lektury popularnych, ogólnodostępnych przewodników turystycznych po Holandii, w których problemy determinizmu ekologicznego, „presji” wód morskich oraz hydrotechnicznego geniuszu Holendrów przedstawia się jako produkt turystyczny „na sprzedaż”. Walka z wodą jawi się w nich jako niepowtarzalne dziedzictwo Niderlandów. Gregory’ego Ashwortha koncepcja dziedzictwa rzuca światło na konstruowanie i zaspokajanie „apetytu turystycznego”³⁸. Ashworth spostrzega, że dziedzictwo jest procesem, którego granice wyznaczają granice ludzkiej wyobraźni:

Dziedzictwo tworzone jest w procesie komodyfikacji, wskutek którego z zasobów historycznych powstają produkty służące zaspokojeniu zapotrzebowania na wielu rynkach. W procesie selekcji, „opakowania” i interpretacji korzystamy z takich zasobów przeszłości, jakie są nam potrzebne. To zupełnie inne spojrzenie na istotę problemu [paradygmatowi dziedzictwa przeciwstawia się paradygmat ochrony – S.L.]. Zasoby tworzy się, a nie odkrywa i chroni. [...] Przeszłość nie jest tylko tym, co chcemy zapamiętać, lecz również tym, co chcemy sobie wyobrazić. [...] Jedynym ograniczeniem dla zasobów okazuje się zdolność ludzkiej wyobraźni do ich tworzenia. [...] Przeszłość jest niemal niewyczerpaną kopalnią możliwości i zasobów, z których tylko niewielki ułamek zostanie kiedykolwiek skomodyfikowany jako dziedzictwo³⁹.

Kapryśna woda i niderlandzka inżynieria wodna (jako zasoby historyczne) w procesie komodyfikacji stały się także atrakcjami turystycznymi, których to opisami przewodniki dla turystów zachęcają do podróży. W rezultacie – tamy, groble, zapory, wydmy, śluzy, kanały, wiatraki, pompy, pale i depresyjne poldery, choć są budowlami hydrotechnicznymi, pełniącymi przede wszystkim rolę pragmatyczną, jawią się jako nietuzinkowe „przynęty” na turystów. Uwagę zwraca jednak zawsze ambiwalentna ocena wód:

Holandia nie tylko w dużej części została zbudowana na wodzie, ale rozwijała się dzięki położeniu nad morzem. Pierwszymi mieszkańcami byli rybacy, przez wieki kraj słynął z połowu śledzi, a złoty

³⁷ L. ŻURAWICKI: *Holandia...*, s. 68–73.

³⁸ Pojęcie to pochodzi z książki A. WIECZORKIEWICZ: *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*. Kraków 2012.

³⁹ G. ASHWORTH: *Planowanie dziedzictwa*. Przeł. M. DUDA-GRYC et al. Kraków 2015, s. 47.

wiek związany jest z dalekomorskimi wyprawami do Azji. [...] Holenderska stolica i największe miasto w kraju nie bez powodu nazywane jest „Wenecją Północy” – przecina je bowiem sieć ponad 160 kanałów splecionych z rzekami Amstel i IJ. [...] W tym drugim – po Rotterdamie – co do wielkości porcie handlowym Holandii, połączonym kanałami z Morzem Północnym i z Renem, woda ma nie tylko estetyczne znaczenie, bo to właśnie na niebezpiecznych, ale intratnych [jak w baśni *Wdzięczny topielec* – S.L.] wyprawach morskich miasto najbardziej się wzbogaciło, a zmagania z żywiołem wody wpisane są w dzieje tego będącego kolebką liberalizmu miasta. [...] Amsterdam często nawiedzały powodzie niszczące uprawy rolne, dlatego większość mieszkańców żyła z morza – żeglugi i rybołówstwa, a z czasem miasto stało się ważnym portem utrzymującym kontakty handlowe m.in. z bałtyckimi portami Hanzty⁴⁰.

Z tego opisu wynika, że gdyby nie położenie nad morzem i powódzie, które nie sprzyjały rozwojowi rolnictwa, Amsterdam nie stałby się ani kolebką liberalizmu, ani wielkim i bogatym portem czerpiącym korzyści z handlu.

Amsterdam, „tama na Amstel”, został zbudowany w ramach walki przeciwko wodzie. Wodzie, która stanowi zagrożenie, zapewniając jednocześnie bogactwo. [...] Niderlandy aż 33 razy były nękane przez wielkie powodzie. Skutkiem największej z nich, mającej miejsce w 1287 r., było powstanie Zuiderzee, dzisiejszego jeziora IJssmeer⁴¹.

Po opisie powodzi autor przechodzi do refleksji nad złotym wiekiem w historii Holandii, podbojem świata i Kompanią Wschodnioindyjską, której działalność wspomogła rozwój Niderlandów – ekspansję ekonomiczną i rozkwit sztuki⁴².

Jako arcyciekawe kuriozum ekologiczne przedstawia się poldery, przy okazji egzotyzując je. Dane liczbowe uzmysławiają skalę tych „dziwnych” atrakcji. Dramatyzuje i podtrzymuje się nastrój grozy i admiracji:

Podejście do lądowania na lotnisku Schiphol to prawdziwa przygoda. Za umocnionym grzbietem wydmy, która zatrzymuje wody Morza Północnego, pilot ląduje 3,35 metra poniżej poziomu morza. Teoretycznie teren Niderlandów nie nadaje się do zasiedlenia przez ludzi. Rekord należy do obszaru na północ od Rotterdamu, który położony jest 6,76 metra poniżej poziomu morza. Gdyby nie wytrzymały zapory, jedna trzecia terytorium kraju i znaczna część Amsterdamu zostałyby zalane przez Morze Północne. [...] Wodę, która z jednej strony wywołała katastrofy, ale z drugiej – przyczyniła się do bogactwa Amsterdamu, traktuje się tu z szacunkiem⁴³.

I ostatni przykład: „Holendrzy to jeden z najmniejszych narodów Europy, warto jednak pamiętać, że gdyby nie walka z naturą, ich kraj byłby o ponad połowę mniejszy niż obecnie”⁴⁴.

⁴⁰ K. BYRTEK: *Amsterdam*. Gliwice 2016, s. 48–50.

⁴¹ P. SONDEJ: *Amsterdam*. Gliwice 2016, s. 44.

⁴² Ibidem, s. 46–47.

⁴³ S. CALDER, F. MAWER: *Amsterdam. Perfekcyjne dni*. Przeł. A. LEWANDOWSKI. Warszawa 2015, s. 12, 13.

⁴⁴ B. RUDNICKI: *Holandia. Podróże marzeń*. Warszawa 2007, s. 17.

Wnioski

Według mnie, nie da się rozstrzygnąć naukowo, nie zaprzęgając ideologii w charakterze arbitra, w jakich proporcjach występują wzajemne powiązania i oddziaływania żywiołu napierających wód i kultury niderlandzkiej. Z jednej strony, interpretacyjna pokusa ekologicznego redukcjonizmu i determinizmu daje o sobie znać w opisach Holandii pochodzących z różnych kontekstów. Z drugiej strony, niderlandzka walka z wodą bywa mityzowana. Faktem pozostaje jedność ruchów Kultury i Natury, co ilustrują i potwierdzają przedstawione przykłady. W wybranych baśniach, literaturze podróżniczej, przewodnikach turystycznych po Holandii i naukowych monografiach Niderlandów występuje węzłowy, powtarzający się motyw symbiozy Holendrów z wodą, stanowiący inwencyjny szkielet opisów. Akwaticzny żywioł jawi się w nich – co ciekawe z perspektywy antropologicznej – zawsze jako ambiwalentny. W ludowych baśniach niderlandzkich woda wydaje się mieć charakter święty, jest aktywnym podmiotem, który rzuca wyzwanie ludziom, a baśniowi bohaterowie żywią do niej szacunek, boją się jej. Fakty z holenderskiej kultury hydrotechnicznej (zawiadywanie przyrodą, budowanie polderów itp.) świadczą o zapanowaniu nad żywiołem, a artefakty holenderskiej inżynierii wodnej – w dyskursie egzotyzujących przewodników turystycznych – stanowią niepowtarzalne dziedzictwo bazujące na ambiwalencji kapryśnej wody, która jest jednocześnie wrogiem i przyjacielem Holendrów.

Bibliografia

- ASHWORTH G.: *Planowanie dziedzictwa*. Przeł. M. DUDA-GRYC et al. Kraków 2015.
- BALICKI J., BOGUCKA M.: *Historia Holandii*. Wrocław 1989.
- BARTHES R.: *Mitologie*. Przeł. A. DZIADEK. Warszawa 2008.
- Baśnie niderlandzkie*. Wybór, przekład i komentarze A. DĄBRÓWKA. Warszawa 2007.
- BOHUSZ F.K.: *Dziennik podróży*. Kraków 2014.
- BROCKI M.: *Kultura i natura. Uwagi na marginesie badań nad gestami*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1994, nr 3–4, s. 19–22.
- BYRTEK K.: *Amsterdam*. Gliwice 2016.
- CALDER S., MAWER F.: *Amsterdam. Perfekcyjne dni*. Przeł. A. LEWANDOWSKI. Warszawa 2015.
- CARRITHERS M.: *Natura i kultura*. W: *Encyklopedia antropologii społeczno-kulturowej*. Red. A. BARNARD, J. SPENCER. [Przeł. M. BARBARUK-FEREŃSKA et al.]. Warszawa 2008, s. 390–393.
- ELIADE M.: *Traktat o historii religii*. Przeł. J. KOWALSKI. Warszawa 2011.
- FREJLICH C.: *Cywilizowani rewolucjoniści*. „2+3D” 2013, nr 2, s. 54–61.
- HASTRUP K.: *Natura jako przestrzeń historyczna*. Przeł. S. SIKORA. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 1994, nr 3–4, s. 8–13.
- KOŁAKOWSKI L.: *Mini wykłady o maxi sprawach*. Kraków 2009.
- KUCHARSKI A.: *Franciszka Ksawerego Bohusza odkrywanie Holandii (1778)*. http://wilanow-palac.pl/franciszka_ksawerego_bohusza_odkrywanie_holandii_1778.html [data dostępu: 11.06.2017].
- ORZECZOWSKI M.: *Holandia. Presja depresji*. Warszawa 2014.

-
- Poldery*. http://www.geozone.pl/poldery,s%C5%82ownik_geograficzny,s%C5%82owniczek_geograficzny,580.html [data dostępu: 20.06.2016].
- RUDNICKI B.: *Holandia. Podróże marzeń*. Warszawa 2007.
- SONDEJ P.: *Amsterdam*. Gliwice 2016.
- WIECZORKIEWICZ A.: *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*. Kraków 2012.
- ŻURAWICKI M.: *Holandia*. Warszawa 1983.